

Władysław Ślesieński

Konserwacja Ołtarza Mariackiego w XIX wieku w świetle znalezionego rękopisu

Ochrona Zabytków 20/2 (77), 3-11

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KONSERWACJA OLTARZA MARIACKIEGO W XIX WIEKU W ŚWIELE ZNALEZIONEGO RĘKOPISU*

Rozgłos powszechny niezadowolenia z niegodziwego prowadzenia restauracji wielkiego ołtarza Maryackiego, kochających ojczyście zabytki sztuki, wielce zasmuca, że głównymi kierownikami tej restauracji są dwaj powszechnie znani kuglarze: Łuszczkiewicz i Łepkowski w korcu maku wyszukani, jeden dla drugiego, a co im wielce ułatwia że prezesem Dozoru kościoła jest Lasocki, człowiek słaby i niedotężny, jest w ich ręku maryonetcą, reszta zaś członków dozoru, oémiona pochlebstwem, uważając ich za mężów wielce głęboko uczonych, ufni że choćby tam i było co niedobrego, to oni tam potrafią publicznie oczy zamydląć, a nawet do adoracji zniewolić. Ci też dwaj szanowni dyplomaci kontenci z takiego doboru członków, uważając ich w razie potrzeby za płaszczyk drwią z nich pomiędzy sobą, adorując się wzajem z swej biegłości i nie troszcząc się wcale o dokładną i sumienną restaurację odpowiednią tak wielkiemu dziełu, a zarazem by świadczyła godnie o teraźniejszości, obwarowani formami jakiejś legalności i tytułami profesorów, na które jak to mówią „piecem wleźli” (co w swoim czasie ten patryotyzm wyjdzie na jaw) ufni w pióro gazeciarskie, pewni że im się w to nikt wtrącać nie śmie, i aby im ta krowa dojna długo trwała zamiast pośpiechu, przedłużają przez niezliczone sesje, komisje, delegacje, prywatne narady i sekretne konferencje o czym świadczą zapisane stopy protokołów tak że się to zamieniło u nich w namiętny nałóg nieprzystannego sesyjowania. (W czasie obrad przybierają maniery wielkich ludzi stanu, Łuszczkiewicz jest kanclerzem, Łepkowski ministrem bez teki etc. W prezesa, to jest Lasockiego wmówili, że na wzór panującego jest nietykalnym oni zaś odpowiedzialnymi, to też panujący na przedstawienie kanclerza podpisuje bez troski asynagacje na pieniądże).

Jakie z tej pracy owoce, warto się przypatrzyć choć pokrótce, i tak: o robotę ślusarską złożyli deklaracje Zieleniarski za funt wyrobu w ogóle po 50 centów. Powiednicki za funt drobniejszej roboty 1 fl. zaś grubszej 30 centów, Kurnikowski zaś funt w ogóle po 1 fl. 50 centów. Ale że Kurnikowski przebieglejszy porozumiał się z Łuszczkiewiczem i pomimo tak drogiej ceny jemu oddano tę robotę.

Ogólne zgromadzenie uchwalając działanie restauracji pomiędzy tym mówi że: rzeźby mają być oczyszczone, spróchniałe i zrobione stosownymi płynami utrwalone. Otóż Łuszczkiewicz jako biegły fifik chciał kosztem ołtarzowym podróżować do Niemiec (Właśnie w te czasy była wystawa całego świata w Paryżu) i Francji w celu niby zasięgnięcia rady, lub sprowadzenia restauratorów. Ale temu przeszkodził Eljasz (ojciec); oświadczając, że śmiało stanie w zawody z zagranicznymi restauratorami i na dowód, jeden obraz rzeźby sumiennie zrestaurował i płynami wewnątrz utrwalił lecz że zamiarom podróży zagranicznej Łuszczkiewiczowi przeszkodził, nad to: jego interesowną protekcją z oburzeniem pogardził. Łuszczkiewicz mszcząc się, tak zaintrygował, że nie tylko od restauracji ale nawet jako dozoruującego tej rzeźby — uważając go za niebezpiecznego sobie — całkiem wysadził.

Znowu Łuszczkiewicz wynalazł pozór jazdy dla siebie do Hamburga i Triestu do zakładów marynarki, dla sprowadzenia materiału budowlanego. Ale i tu mu znowu przeszkodził Żebrawski, bo w kraju znalazł materiał; byłoby tu wiele do opowiedzenia, jakich to sztuczek Łuszczkiewicz użył do wysadzenia Żebrawskiego, i o mało że mu się nie udało. Lecz nie darował swego, deski dębowe musiano płacić po trzydzieści etrais (?) za jedną, a z jakimi to figlami to kupno odbywało się, mógłby najlepiej to

* Niniejszy artykuł, podobnie jak *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków”, XVI (1963), nr 1 (60), s. 3—16,

stanowi fragment większej pracy dotyczącej historii konserwacji zabytków w XIX stuleciu.

opowiedzieć stolarz Sokolik, gdyby się Łuszczkiewicza nie obawiał. Mając w Krakowie dwóch snycerzy zdatnych, jeden Brzostowski który podobny ołtarz zrestaurował w kościele S^o Floryana i drugi Molikiewicz ze szkoły snycerskiej Wiedeńskiej. Pomimo ich podań, Łuszczkiewicz nie dopuścił ich wcale do konkurencji, ale sprowadził sobie z Warszawy snycerza Wakulskiego, odpowiedniego swym widokom, zrobił z nim kontrakt bez udziału członków Dozoru, za sześć tysięcy złrens, i jeszcze osobno na mieszkanie 200 złrens rocznie, która to robota dostatecznie za dwa tysiące złrens, mogła być wykonaną. I takiego to kontraktu nie wahał się polecić Dozorowi do przyjęcia. Tu Łuszczkiewicz okazał bezczelną śmiałość, bo nie tylko okazał bezsumiennosc w szafowaniu funduszu ołtarzowego, ale nadto wyrządził krzywdę tak wielkiemu arcydziełu, która nigdy przebaczoną nie będzie i być nie może; bo poważył się wszystkie części rzeźby spróchniałe i zrobaczone odrzucić a nowemi zastąpić, co w żaden sposób to być nie powinno dla uszanowania dzieła tak wielkiego mistrza, a tym bardziej że jest na to sposób, że takie spróchnielizny stosownemi płynami nasiąknięte kamieniem i stają się trwalszemi od nowych, i tak robią za granicą. Łuszczkiewicz dopuszcza się tego wandalizmu z wyrachowania, osobistego łakomstwa, bo większa ilość nowej roboty większy mu procent przyniesie, a nadto obejdzie się bez odpowiedniego restauratora, wykonywa on to sam z podstawionemi przez siebie pomocnikami, nie posiadając wcale umiejętności do tego potrzebnej, z towarzyszeniem fałszywych kosztów. I to niestety dzieje się publicznie pod płaszczem uczciwych osób a nieświadomych dostatecznie gruntu rzeczy. Rozebrane części ołtarza, zwłaszcza drobne rzeźby pod żadnem pozorem nie powinny wędrować po za mury kościoła, bo przez starość skruszałe, wiele rzeźb przez to porzucane po różnych kątach za kościołem nałamało się, a nie umiejąc czy nie chcąc palamane okruchy w całość złożyć, zostały dla dzieła stracone.

Z tego nasuwa się pytanie; co się stanie z odrzuconemi częściami, tak spróchniałemi i niby spróchniałemi, jako też z temi co ich nie umiano w całość złożyć, i nowych czy tylko tyle się dorabia co rzeczywiście brak? jeden tylko Eljasz który ten ołtarz rozbierał, części jego cyfrował, on jeden mógłby to kontrolować, to też przezorność Łuszczkiewicza potrafiła go całkowicie usunąć. Czy te spróchniałe i nie spróchniałe rzeźby i okruchy w sekrecie znikną czy też Dozór pošle je zagranicę na sprzedaż a sobie na świadectwo. Niemcy roboty Wita Stwożsa wysoko cenią a spróchnielizny umieją utrwalac. Jeszcze wypada członków Dozoru bli-

żej poznać: Matejko wielki artysta ale nie restaurator, ocmiony kadzidłem przez Łuszczkiewicza ustnie i pisemnie w Czasie, daje mu się jak dziecko na pasku prowadzić. Łepkowski sławny sekretarz wydawnictwa dzieł Długosza, pijawka hr. Przeździeckiego, niby nie wybrany do kierownictwa lecz pozornie, bo oba z Łuszczkiewiczem głównie wszystkim kierują, są to dwa ciała a jedna dusza, nadzwyczaj szczone lisy i wytarte czoła, zwłaszcza gdzie idzie o zysk. Mają oni oba wstęp do Czasu, to ich rozuchwała, w zaufaniu, że niegodziwość potrafią zamydlić, niejedno naciągnąć do swoich widoków, siebie i współników otoczy chwałą, a przeciwników zgnać. Na pozór kłócą się lub szkalują, a wewnątrz najlepsza zgoda, gdzie jeden, tam i drugi musi być. Paszkowski ze wszechmiar godny, mało kiedy wzywany, to też prawie nie wie co się dzieje. Lubomirski tylko tyle wie co mu Łepkowski i Łuszczkiewicz powiedzą. Żebrawski w ciągłej walce z niemi. Pokutyński występując publicznie wyrzekł się odpowiedzialności. Księgarski całkiem się usunął. Popiel, konserwator rządowy wiele gada, nawet oponuje, w końcu zadowolony że wszystko dzieje się po formie. X. Swierczewski prokurator, ten widzi rzeczywistość, ale nie ma głosu, pomimo tego zamierzano go kupić gratyfikacją, tytułem za kasyerstwo. Reszta członków z prezesem Lasockim są to zera, układane podług potrzeby i wybornie służą za płaszcz¹.

Rozstrzygnięcie na ile postawione przez anonimowego krytyka zarzuty były słuszne jest obecnie bardzo trudne, a to tym bardziej, że mogły być podyktowane osobistą niechęcią i rozgoryczeniem. Była to bowiem praca konserwatorska duża, długotrwała i kosztowna, przy której brało udział wielu ludzi. Ponieważ urosła ona do rangi „sprawy narodowej” wiele faktów było odmiennie naświetlanych i do wiadomości publicznej podawanych, niż to naprawdę miało miejsce. Mimo tych trudności spróbujemy podjąć trud odpowiedzi na zasadnicze zarzuty.

Na walnym zebraniu Dozoru, które miało miejsce na początku 1866 r., wybrano dwie komisje. Pierwsza ze znawców i w sztuce biegłych do ułożenia projektu w jaki sposób ma być uskutecznią restauracja i przygotowania kosztorysu. Druga komisja miała mieć moc zawierania układów z przedsiębiorcami i obowiązek gorliwego pilnowania ścisłego a uczciwego dopełniania zawartych umów². Słuszne było zatem założenie, by grupa ludzi, decydujących o tym co i jak ma być robione, nie dysponowała równocześnie pieniędzmi. Ale już w sprawozdaniu z pierwszego zebrania Komisji Znawców dowiadujemy się, że Dozór podobnie jak i Znaw-

¹ W sprawie restauracji obrazów i innych przedmiotów w kościołach krakowskich, Rps Biblioteka Jagiellońska Nr 5746.

² Protokół obrad i czynności Komitetu, 27.XI.1865, Rps Ks III 276 Archiwum Kościoła Mariackiego w Krakowie (dalej jako Arch. KMw Kr.).

cy nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za sumienne i dokładne wykonanie prac uznali za stosowne, wybranie z pomiędzy siebie członków do pilnowania wykonania³. Dozór z uwagi iż sam składa się z 5-ciu członków jest zdania, iż dla zrównoważenia głosów na ogólnych zebraniach, również pięciu z pomiędzy znawców wybranych zostało jako członków stałych, a trzech jako zastępców. Decyzje tak wybranych znawców w rzeczach sztuki, ornamentyki i techniki są stanowcze, w przedmiocie jednak dotyczącym administracji i finansowości znosić się mają z Dozorem i na posiedzeniach jego uczęszczać⁴. W powyższy sposób krąg osób decydujących o konserwacji ołtarza zmniejszył się znacznie do wybranych na wspomnianym zebraniu: Feliksa Księżarskiego, Władysława Łuszczkiewicza, Jana Matejki, Franciszka Paszkowskiego i Teofila Żebrowskiego oraz trzech zastępców członków: księcia Jerzego Lubomirskiego, Filipa Pokutyńskiego i Edwarda Stehlika⁵. W listopadzie 1867 r. nastąpiła zmiana w składzie Dozoru, zwanego odtąd Komitetem parafialnym lub kościelnym⁶. Stanowili go odtąd: Leopold Płaziński c.k. komisarz powiatowy, ks. Henryk Matzke kanonik katedry krakowskiej, Ludwik Helcel wiceprezydent miasta, Józef Lasocki (wybrany przewodniczącym) obywatel miasta Krakowa oraz Maciej Jakubowski doktor medycyny⁷. Na drugim posiedzeniu nowo wybranego Komitetu Parafialnego przewodniczący podał do wiadomości zebranych, iż zaprosił w imieniu Komitetu pp. Łuszczkiewicza, Łepkowskiego, Matejkę, Paszkowskiego i Żebrowskiego do dalszego uczestniczenia w odnowie ołtarza⁸. Mimo zatem wspomnianych zmian kierownictwo strony konstrukcyjnej ołtarza pozostało w rękach Żebrowskiego, zaś dozór nad restauracją rzeźb w rękach Łuszczkiewicza i Matejki⁹.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że mimo wyborów i zawilej struktury organizacyjnej, o samej konserwacji decydowali: W. Łuszczkiewicz, J. Matejko i T. Żebrowski. Gdy jednak bliżej przyglądnijemy się osobom stanowiącym Komitet, dojdziemy do wniosku, że rolę najważniejszą odgrywał tu rzeczywiście W. Łuszczkiewicz.

O Feliksie Księżarskim, inżynierze budownictwem, na podstawie sprawozdań niewiele moż-

na powiedzieć w związku z jego działalnością wokół odnowy ołtarza.

Podpis Jana Matejki figuruje pod wszystkimi decyzjami obok Łuszczkiewicza. Przyjął on też na siebie „odmalowanie” zniszczonej głowy Najświętszej Panny Marii a nadto urządził dwukrotnie wystawę swoich obrazów na rzecz odnowienia ołtarza¹⁰. W świetle omawianych prac przy ołtarzu mariackim wydają się jednak słuszne słowa Szydłowskiego, że powtarzane często zdanie, jakoby Matejko odczuwał głęboko sztukę Stwosza, jest oczywiście frazesem. Matejko był bowiem zbyt silną indywidualnością, by chciał i umiał unikać obiektywnie w dzieła tak obcych, tak odrębnych czasów¹¹.

Następny członek Komitetu Znawców, Franciszek Paszkowski, archeolog, członek Oddziału Archeologicznego Tow. Naukowego Krakowskiego przy zmianie w 1867 r. składu Dozoru nie został ponownie poproszony do współpracy.

Dr Teofil Żebrowski, inżynier i budowniczy, kierował konserwacją części konstrukcyjnych ołtarza, nie wykazując się poza tym większą aktywnością w Komitecie.

O działalności zastępców członków Komitetu Znawców wiadome jest nam niewiele. Ksiązę Jerzy Lubomirski był znawcą sztuki, a Filip Pokutyński profesorem; swe wystąpienie z Komitetu wyjaśnił 30.IV.1867 r. na łamach „Czasu”. Wreszcie Edward Stehlik, rzeźbiarz zajmujący się również konserwacją zabytków, prosił dnia 9.VI.1868 r. o skreślenie go z listy członków Komitetu.

Paweł Popiel, ówczesny konserwator zabytków starożytności, był tylko członkiem szerszego komitetu, niemniej z racji swej funkcji nie ustawał radą i czynem wspierać działania około odnowienia ołtarza¹².

Józef Łepkowski, profesor archeologii, poproszony ponownie 19.XII.1867 r. do pracy w Komitecie Znawców, mimo że w 1866 r. nie był doń wybrany. Należał do pierwszych, którzy podnieśli myśl restauracji i popierał ją aż do końca swymi artykułami i radami.

Józef Lasocki, przewodniczący Komitetu Parafialnego, ulegał często Łuszczkiewiczowi, ale

³ Protokół..., o.c., 12.II.1866, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr. Pismo z dnia 27.II.1866, Rps Vol. VII, fasc 6, Arch. KMwKr.

⁴ Protokół..., o.c., 12.II.1866, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

⁵ Restauracja Wielkiego Ołtarza w kościele Panny Marii (trzecie sprawozdanie...), „Czas” 3.VI.1870, nr 126 Protokół..., o.c., 12.II.1866, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

⁶ Protokół..., o.c., 16.XI.1867, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr. Drugie sprawozdanie Komitetu parafialnego kościoła N. Marii Panny w Krakowie z czynności około

ochrony Wielkiego Ołtarza dzieła Wita Stwosza, „Czas” 5.VI.1868, nr 129.

⁷ Protokół..., o.c., 16.XI.1867, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

⁸ Protokół..., o.c., 19.XII.1867, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

⁹ Drugie sprawozdanie..., o.c., „Czas” 3.VI.1868, nr 126.

¹⁰ Restauracja..., o.c., „Czas” 5.VI.1870, nr 128.

¹¹ T. Szydłowski, O Wita Stwosza ołtarzu mariackim i jego pierwotnym wyglądzie, „P.K.H.S.”, t. 2, z. 1 i odbitka, Kraków 1920, s. 96.

¹² Restauracja..., o.c., „Czas” 5.VI.1870, nr 128.

przy tym sam decydował w wielu wypadkach bez Komitetu jak np. w sprawie poproszenia do Komisji Znaczców w 1867 r.

Książd prokurator Jan Świerczewski zajmował się wyłącznie rachunkowością i sprawami gospodarczymi.

Kierownictwo i nadzór nad restauracją rzeźb i polichromii oficjalnie zostało oddane Łuszczkiewiczowi i Matejce, a jak było w praktyce może świadczyć mały wybór danych: Łuszczkiewicz opracowuje projekt dopełnienia szczytu ołtarza¹³. 12.XII.1869 r. *Przewodniczący składa wykaz robót drobnych w kościele dopełnić się przez różnych majstrów mających, przez Łuszczkiewicza profesora sporządzony*¹⁴, 12.VII.1870 r. *dla ukończenia czynności około W-go Ołtarza a mianowicie predeli i zamknięcia tylnego, przewodniczący uprosił Łuszczkiewicza profesora do wygotowania planów*¹⁵. Dnia 12.XI.1870 r. opracował Łuszczkiewicz *instrukcję odnowienia predeli*. Nawet na prośbę Duraka o *dozwole nie mu dokończenia rysunku W. Ołtarza, uchwalono odpowiedzieć stosownie do opinii Łuszczkiewicza*¹⁶ itd. itd. O wszystkim decyduje, a nawet i projektuje Władysław Łuszczkiewicz.

Jakie dane posiadał Łuszczkiewicz do prowadzenia robót konserwatorskich? W czasie pracy nad ołtarzem, Władysław Łuszczkiewicz był już znany jako malarz i historyk sztuki, autor licznych prac naukowych z zakresu historii sztuki średniowiecznej, a nadto jako członek Oddziału Sztuki i Archeologii w Towarzystwie Naukowym Krakowskim oraz profesor Szkoły Sztuk Pięknych. Opinię wybitnego specjalisty w dziedzinie konserwacji dzieł sztuki zyskał dzięki dwóm wydanym przez siebie pracom: „Wskazówki do utrzymania kościołów, cerkwi i przechowanych tamże zabytków przeszłości” (Kraków 1869) oraz „Podręcznik dla zajmujących się utrzymywaniem i restauracją kościołów i kościelnych sprzętów” (Warszawa 1887).

Pierwsza z wymienionych książek, wydana w okresie pracy przy ołtarzu Wita Stwosza, była pomyślana głównie w celu *dostarczenia podręcznego przewodnika w chwili restauracji dla administratorów kościołów*. Całość, objętości ok. 70 stron, jest wyrazem ówczesnej wiedzy konserwatorskiej Władysława Łuszczkiewicza. Sam przecież napisał we wstępie do wspomnianego dziełka, że *dzieli się w nim wiadomościami, jakie z teorii i praktyki zebrać nam się*

*dało*¹⁷. Jest zatem „Wskazówka do utrzymania...” miarodajnym sprawdzianem poglądów i wiedzy, jaką posiadał Łuszczkiewicz kiedy kierował pracami przy ołtarzu Wita Stwosza. Nie wskazuje jednak ona na większą znajomość przez W. Łuszczkiewicza współczesnej sobie praktyki konserwowania dzieł malarstwa i rzeźby.

Jednym z poważnych zarzutów jest rzekome lekkomyślne trwonienie przez Komitet Kościelny pieniędzy społecznych. Czy rzeczywiście Lasocki jako przewodniczący Komitetu podpisywał beztrzesko każde zlecenie Łuszczkiewiczowi? Komitet prowadził książki rachunkowe w następujący sposób: książd prokurator Świerczewski wpisywał każdy dochód do księgi przychodów, wypłaty zaś następowały dopiero po stwierdzeniu przez kierowników nadzoru, że praca została dobrze wykonana, po czym Komitet Parafialny upoważniał przewodniczącego do wypłaty. W myśl wspomnianej zasady wszelkie wypłaty były realizowane tylko na wniosek Łuszczkiewicza i Matejki — stąd ich podpisy na zleceniach wypłat. Na pewno autorytet wymienionych, ich „fachowość” i poświęcenie sprawie odnowy wpływały na mniej wnikliwą kontrolę wydatków. Z drugiej jednak strony mamy przykłady zmniejszania wydatków, jak z Antonim Gramatyką¹⁸, gdzie Łuszczkiewicz wniosował obniżenie żądanej kwoty. Wiemy ze sprawozdania z 1870 r., że *z jednej strony starano się o przysporzenie sił materialnych i oszczędzenie niepotrzebnych wydatków, tak z drugiej nie spuszczano z myśli dobroci roboty, i nie tańszych, lecz dzielniejszych szukano pracowników, doskonalszego dobierano materiału, boć restauracja świadczyć winna o miłości dzieła i przechować je na długie lata potomności*¹⁹.

Dlaczego oddano roboty ślusarskie Kurnikowskiemu, najdroższemu spośród oferujących swe usługi w tym zakresie, a nie Zieleniewskiemu czy Powiednickiemu? W tej sprawie zachowały się uwagi członków Komitetu złożone na piśmie²⁰, stąd można przebieg przetargów dokładnie prześledzić i stwierdzić, że zwyczajną większością głosów przyjęta została oferta pierwszego. Fachowość, fakt, że robota będzie wykonana ręcznie, a więc bliższa duchowi średniowiecza oraz, że jako rzemieślnik będzie się sam o wszystko starał i zajmował — to argumenty, jakie podnoszono na korzyść Kurnikowskiego. Na rzecz Zieleniewskiego przemawiała taniłość oferty oraz fakt, iż obiecywał on zrobić jeszcze

¹³ *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Czas” 16.V.1868, nr 113.

¹⁴ *Protokół...*, o.c., 18.XII.1869, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

¹⁵ *Protokół...*, o.c., 2.VII.1870, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

¹⁶ *Protokół...*, o.c., 12.XI.1870, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

¹⁷ W. Łuszczkiewicz, *Wskazówka do utrzymania kościołów, cerkwi i przechowanych tamże zabytków przeszłości*, Kraków 1869, s. IV.

¹⁸ *Protokół...*, o.c., 7.IX.1869, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

¹⁹ *Restauracja...*, o.c., „Czas” 5.VI.1870, nr 128.

²⁰ *Pisma...*, 5—13.I.1867, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

ofiarę z części zarobku gdy uzyska zlecenie dla swej fabryki.

Czemu nie zatrudniono rzeźbiarza Brzostowskiego lub Molikiewicza, ale sprowadzono z Warszawy Wakulskiego i nie dopuszczono do przetargu oraz bez udziału Dozoru Kościelnego zawarto kontrakt z tym ostatnim? W oparciu o zachowane archiwalia można w zasadzie zarzuty te odrzucić jako bezpodstawne. Na zebraniu Dozoru w dniu 27.IV.1867 r. przetrząsano kwalifikacje czterech zgłaszających się pp. artystów. Po długim a wszechstronnym rozważaniu oddano jednomyślnie robotę snycerską p. Kazimierzowi Wakulskiemu z Warszawy²¹. Umowę z Wakulskim spisano 17.VIII.1867 r. notarialnie²². Można mieć wątpliwości dlaczego nie zaangażowano Molikiewicza, polecanego w 1852 r. przez Piotra Michałowskiego do tej pracy. Prawdopodobnie jako stale zamieszkały w Krakowie, stąd lepiej znany, odpadł w przetargu ze snycerzem obcym, który studiował w Paryżu i Monachium. Natomiast co do Brzostowskiego, to posiadał on wielu niechętnych sobie ludzi w Komitecie Parafialnym na skutek poprzednich swoich opracowań teoretycznych, dotyczących konserwacji ołtarza mariackiego w 1862 r.²³ i swej działalności praktycznej w 1861 r. przy ołtarzu Jana Chrzciciela w kościele św. Floriana²⁴.

Dlaczego Eliasza odsunięto od dozoru rzeźb i od konserwowania? Sprawa powyższa jest dość skomplikowana i wymaga posłużenia się większą ilością cytatów dla uwidocznienia istniejącej niechęci Łuszczkiewicza do Wojciecha Eliasza. Dnia 13.II.1867 r. Teofil Żebrawski informuje Dozór Parafialny, iż nim zgłoszą się zagraniczni artyści na rozpisany konkurs zaproponował on Eliaszowi odnowienie dla próby sceny „Zesłanie Ducha Św.” na prawym skrzydle ruchomym (pierwsza od dołu)²⁵. 26.V.1867 r. przedstawia Eliasza program i kosztorys prac: *Odnowienie ogranicza się oczyszczeniem brudów i ściemniałych werniksów, zaprawiając farbami i złotem, jedynie w miejscach wytartych, podziurawionych i uszkodzonych, oszczędzając ile możliwości dawnego malowania i złota. Nowe złocenie przeciąga się stosownym płynem, dla zrównania jego świeżości ze starym. Rzeźbę po oczyszczeniu napawa się z tyłu wrzącym pokostem, po tyle razy, ile w siebie wsiąknie, ze stosownymi zaprawami do stwardnienia mocnego spróchnień robaczywych i zapobieżenia możliwie lęgnięcia się robactwa*²⁶. Pracę nad sceną

„Zesłania” wykonywał Eliasza wspólnie z złotnikiem Gorlińskim, sam zajmując się odczyszczeniem i domalowywaniem. O konserwacji Eliasza napisali Łuszczkiewicz i Matejko w następujący sposób: *Ponieważ czyszczenie płaskorzeźby zesłanie Ducha Św-tego powierzono zostało panu Eliaszowi bez żadnych uwag jak się ma zachować, przeto odrestaurowanie jako własne dzieło jego uważać należy... Wszystko co tylko można było zrobić dla przyprowadzenia rzeźby do blasku i czystości unikając jednak jak najwięcej malowania nowego skutecznym p. Eliasza. A jednak mimo starości jest ono obecnie świeże, jakby dziś malowanym było — nieobeszło się bez przemalowania na nowo sukni kilku i zastony białej Matki Boskiej a złocenia noszą ślady z bliska znacznych latkań złotem. Całość przeciągnięta została z wierzchu firnisem; z tyłu kilkakrotnie dla utrwalenia pokostem gorącym. Praca tak polecana jako próba przez część dozoru stała przed sądem dotąd spokojnie przypatrujących się znawców. Otóż podpisani tego rodzaju restauracji zupełnie niepodzielają a to z powodów następujących:*

1. Świetność barw i złocen choćby z czasów Wita wyrachowaną była, ... gusta się zmieniły dzisiaj i jaskrawość dysharmonijna obraża nasz smak,
2. Odczyszczenie złych malowań XVII wieku nie będzie nam poczytane za zasługę — o dobraniu się do pierwotnego wspaniałego mowy z powodu trudności mechanicznych i kosztów wielkich być nie może.
3. Najstaranniejsze oczyszczenie, nie zaradzi temu, aby za lat 10 lub więcej ołtarz znów nie zakopcił się, zakurzył się — bo pozwolić na częste odkurzanie nie można ze względu na delikatność rzeźb.
4. Na koniec uchwałą Komitetu Znawców restauracja ma być konserwatywną tylko i wyraźnie zastrzeżono aby ołtarzowi zostawić szatę poważną starości. Dlatego podpisani czują potrzebę oświadczenia Dozorowi, że p. Eliasza powinien przy każdej rzeźbie w przyszłości mieć wskazane co i jak odnowić i instrukcji tej nieprzekraczać. Celem naszym jest wzmocnienie rzeźby, a choćby malowania zaledwie z kurzu dobrze oczyszczone zostały już dokonamy dzieła zostawiając następcom bawienie się częściowym odświeżaniem. Nie tylko zasady smaku ale też i kwestja finansowa kieruje uwagami naszymi...²⁷ Gdy zestawimy powyższe uwagi Łuszczkiewicza z tym, co było robione pod jego kierunkiem, m.in. przez Gramatykę i Krywulca, wówczas możemy powiedzieć, iż owa niechęć do Wojciecha Eliasza wpływała chyba z obawy utraty decydującego głosu w sprawach re-

²¹ Pismo z dnia 27.IV.1867 Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

²² Umowa z Wakulskim, 17.VIII.1867, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

²³ Brzostowski do Komitetu..., 26.III.1862, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

²⁴ Por. krytykę J. Łepkowskiego, „Czas” 1861, nr 194.

²⁵ Żebrawski do Komitetu..., 13.II.1867, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

²⁶ Eliasza do Komitetu..., 26.V.1867, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

²⁷ Łuszczkiewicz i Matejko, Sprawozdanie co do odnowy malowań w ołtarzu Wita Stwosza w kościele N. P. Marii z powodu deklaracji Pana Eliasza, 30.V.1867, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

stauracji ołtarza. W wyniku stwarzanych sytuacji, których dalszy opis pomijam tutaj, został wspomniany artysta — znający się na konserwacji — odsunięty od prac przy ołtarzu.

Czy Łuszczkiewicz odstępował w czasie prowadzenia prac konserwatorskich przy ołtarzu mariackim od wytycznych restauracji wypracowanych przez „Zgromadzenie ogólne”? W dniu 27.II.1866 r. Dozór Kościoła dla powzięcia instrukcji stosownej, z upoważnienia władzy właściwej zaprosił uczonych i znawców na naradę w tym względzie. By ułożenie planu restauracji wypadło możliwie naukowo i uszczęstronnie i aby dzieło tak szacowne w żadnym razie na uszczerbek narażonym nie zostało zaproszono na to zebranie wszelkie znakomitości naukowe²⁸: dr Emil Czyrmiński profesor chemii, Wojciech Eliaz artysta malarz zajmujący się konserwacją zabytków, Parys Filipi artysta rzeźbiarz, ks. S. Grzybowski prałat, kustosz katedry, Feliks Księżarski inżynier budowniczy, dr Kuczyński profesor fizyki, M. Kukalski budowniczy, Józef Łepkowski docent archeologii, Władysław Łuszczkiewicz profesor malarstwa, Jan Matejko artysta malarz, F. Pokutyński profesor Szkoły Technicznej, Paweł Popiel konserwator zabytków, Edward Stehlik artysta rzeźbiarz zajmujący się konserwacją zabytków, dr Teofil Żebrawski inżynier budowniczy²⁹. Dyskusja rozwinęła się wokół problemu: *jakiego rodzaju robota ma być przedsięwzięta... konserwatorska, restauracyjna czy konserwacyjno-restauratorska*. Jak zwykle też w takich wypadkach bywa, podjęto decyzje bardzo ogólnikowe, pozwalające na dużą dowolność w ich interpretowaniu. Wszystkie zaś — konkretne i istotne dla sprawy ołtarza — poczynania oddano w ręce wybranego spośród siebie Komitetu Znawców, w którym, jak to już usiłowałem wykazać, najczęściej do powiedzenia miał Władysław Łuszczkiewicz. Wytyczne do konserwacji, jakie otrzymał Łuszczkiewicz streszczały się do niniejszego cytatu: *jakkolwiek poszanować należy dzieło wielkiego mistrza i ani go poprawiać ani nawet dopełniać dowolnie, to z drugiej strony nie warto konserwować popsuć, ale zarazem restaurować to wszystko, na co siły nasze artystyczne wystarczą, czego w pozostałych częściach są podobizny*³⁰.

Jeśli jeszcze przy tym dodamy, że znajomość stanu zachowania ołtarza przed przystąpieniem do jego konserwacji była znikoma (co podkre-

ślało wielu współczesnych), że brud i zakurzenie nie dawały wyobrażenia o pozłocie i polichromii, zaś otwory po gwoździach brano za ślady działalności drewnojadów, a o poprzednich konserwacjach prawie nic nie wiedziano³¹, to możemy częściowo zrozumieć ogólnikowe sformułowania instrukcji. Stwierdzić zatem należy, iż postanowienia „Zgromadzenia ogólnego” zupełnie nie kępowały działalności Łuszczkiewicza i to w żadnym kierunku.

Czy rzeczywiście jedynie Eliaz był w stanie kontrolować prawidłowe montowanie ołtarza? Na zarzut ten musimy odpowiedzieć, że Wojciech Eliaz (ojciec) istotnie wezwany został w styczniu 1867 r. do całkowitego rozebrania ołtarza za zapłatą 100 złr. miesięcznie. Wspomnianą pracę wykonał w ciągu dwóch miesięcy, sygnując równocześnie każdą część do czego należy i skąd wzięta. Relacji ze swej pracy nie złożył jeszcze w 1868 r. (a więc blisko w półtora roku od wykonania pracy), jak dowiadujemy się z „Drugiego sprawozdania”³². Eliaz nie był jednak jedynym, który wiedział skąd jaka rzecz pochodzi, ponieważ już w maju 1866 r. zawarty został kontrakt z adiunktem katedry budownictwa w Szkole Technicznej Bandischem (vel Bendiszkiem) i studentem Szkoły Sztuk Pięknych Pileckim o sporządzenie rysunków pomiarowych całości i detali za opłatą 2 fl. w.a. dziennie, aby w ciągu dwóch miesięcy dokonać inwentaryzacji całego ołtarza³³. Tak więc pod kierunkiem Łuszczkiewicza wykonane zostały *dokładne rysunki pomiarowe, plany i przekroje dla wiernego zrekonstruowania całości*³⁴.

Czy rozebrane części ołtarza wędrowały poza mury kościoła, tym samym zwiększając możliwość ich zagubienia i zniszczenia? Wiadome nam jest, że rozbierane przez Eliasza rzeźby składane były w izbie nad zakrystią i na rusztowaniu³⁵. Z innego fragmentu tego samego źródła informacji wiemy, że noszono je do pracowni rzeźbiarza i do składu — to ostatnie, to prawdopodobnie izba nad zakrystią. Zachował się jeszcze jeden ślad, mogący świadczyć o „wędrowce” detali ołtarza. W liście z dnia 13.VII.1870 r. Józef Majer, ówczesny prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego pisze do Komitetu Parafialnego kościoła Panny Marii: *Ponieważ według wiadomości powziętej od prof. Łuszczkiewicza, figury dwóch rycerzy niegdyś na mensie ołtarza stojące, przy restauracji zaś jako do dzieła Stwosza i ołtarza nie należące,*

²⁸ Protokół..., o.c., 22.XI.1865 i 12.II.1866, Rps Ks III 276 Arch. KMwKr.; Lasocki do Magistratu..., 27.II.1866, Rps Vol. VII. fasc. 6, Arch. KMwKr.

²⁹ Trzecie sprawozdanie..., o.c., „Czas” 3.VI.1870, nr 126. Protokół..., o.c., 22.XI.1865, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

³⁰ Protokół..., o.c., 12.II.1866, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr. Lasocki do Magistratu..., 27.II.1866, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.; T. Szydłowski, O Wita Stwosza..., o.c., s. 13.

³¹ Por. m.in. Restauracja..., o.c., „Czas” 3.VI.1870, nr 126.

³² Drugie sprawozdanie..., o.c., „Czas” 5.VI.1868, nr 128.

³³ Bandiszek i Pilecki, Deklaracja..., 10.V.1860, Rps Vol. VII. fasc. 6, Arch. KMwKr.

³⁴ T. Szydłowski, O Wita Stwosza..., o.c., s. 14.

³⁵ Drugie sprawozdanie..., o.c., „Czas” 5.VI.1868, nr 128.

ze składu jego całkiem wyłączane, są sprzętem luźnym bez właściwego przeznaczenia, z uwagi zatem, że Świątynny Komitet Parafialny reszty od ołtarza odpadłe, postanowił złożyć w odpowiednich gabinetach, mam zaszczyt upraszać Go uprzejmie, ażeby wyżej nadmienione figury odstąpić raczył do Muzeum Starożytności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego³⁶. W protokołach Komitetu Parafialnego zachowała się następująca notatka w powyższej sprawie: uchwalono przychylić się do tego żądania z zastrzeżeniem wszakże, iż gdyby później po zupełnym ukończeniu restauracji ołtarza okazała się potrzeba użycia tychże figur, takowe Komitetowi zwrócić Towarzystwo raczy³⁷.

Co się działo z częściami spróchniałymi, czy je wyrzucano, niszczone, czy sprzedawano? W tej sprawie nie mamy zbyt wiele wiadomości poza wzmianką o rozsypaniu się gzymsu zamykającego górą szafę. Wśród wydatków figuruje zaś notatka 11.VII.1867 Michałowi Cakowskiemu za przebieranie kosztów celem odzyskania odpadłych kawałków ornamentyki 12 złp.³⁸. Tłumacząc się ze swego postanowienia reszty od ołtarza odpadłe... złożyć w odpowiednich gabinetach Komitet Parafialny w swym sprawozdaniu z 1868 r. pisał: Nie pozostało tedy takich rzeźb spróchniałych, któreby do jakiegokolwiek muzeum przydać się mogły; gdyż wszystko oprócz istnego drzewa, oprócz rdzeniów kilku, weszło znowu w skład ołtarza³⁹. Pozostaje zatem bez odpowiedzi pytanie, co działo się z detalami, które z powodu silnego zniszczenia były zastępowane przez nowe. Podobno miało to miejsce tylko z elementami konstrukcyjnymi.

Dlaczego nie trzymano się uchwały, że wszystkie rzeźby mają być utrwalane stosownymi płynami? O tym co w tym kierunku robiono i jak, dowiadujemy się z oficjalnego sprawozdania zamieszczonego w „Czasie” oraz z protokołów posiedzeń Komitetu. Sposób utrwalania rzeźb drobnych, nie stanowiących mocy w konstrukcji całości, doradził p. P. Popiel wedle przepisu Violet le Duc, którego zasadą jest pokost z glejną ołowianą. Kierownicy jednak odnowy rzeźb, zważywszy, że spróchniałek było bardzo mało, prócz użycia tego środka zastosowały sposób ochrony od zniszczenia nowych i starych części, przez malowanie ich z odwrotnej strony farbą minią, klejowo, jak doradza nie tylko Violet le Duc w swych pismach, ale

jak to widoczne na samym nawet ołtarzu, w którym to jedynie spróchniało, co barwą tą powleczone i zabezpieczone nie było⁴⁰. Poza tą oficjalną informacją, pisaną dla szerokich kręgów społeczeństwa, mamy jeszcze jedną, bardziej wiarogodną, bo będącą niejako zleceniem wypłaty, gdzie czytamy: Dla ochrony tyłu ołtarza od robactwa postanowiono pomalować je(!) farbą olejną minią, a że powierzchnia wynosi 1092 stóp przeto po 5 centów za stopę rachując, cały koszt takowego czyni fl. 54,60, co gdy już skutecznione...⁴¹. Z powyższego cytatu wynika, że przy konserwacji ołtarza mariackiego porzeczano na ochronnym pomalowaniu odwrocia minią, zamiast żmudnego i pracochłonnego impregnowania.

Czy dorabiano tylko tyle, ile rzeczywiście brakowało w ołtarzu? Jakkolwiek początkowo głoszono zasadę niedopełniania brakujących części, to szybko od niej odstąpiono na rzecz uzupełniania wszystkiego, czego można było się domyślić. W ten sposób, pod osobistym dozorem Łuszczkiewicza i Matejki dorabiał Wakulski figurom palce u rąk i nóg, draperie, skrzydła itd. Wprowadzono [za osobistą radą Łuszczkiewicza] w ornamentykę górną szafy, iglicę środkową... z lukami wtedy bocznymi utworzyła podniebie środkowe nad głową Chrystusa Pana i Matki Boskiej. Podniebie to, wedle pomysłu Wakulskiego [za zgodą delegowanych], zostało odpowiednio opatrzone tłem i ożebrowaniem. Przybyło żabek w liczbie 64 oraz 50 sztuk nowych promieni, 3 nowe kwiatony, wiele koronek, luków itd.⁴². Wszystko to jednak uchodziło jakoś spokojnie do chwili, kiedy Łuszczkiewicz zapragnął uzupełnić wielki ołtarz mariacki szczytem swego projektu, opartym o ołtarz bardijski, a mającym rzekomo odtworzyć dawny wygląd dzieła Stwosza. Wówczas to pierwszy Łepkowski sprzeciwił się tym praktykom konserwatorskim⁴³. Mimo to, już 20 maja tegoż roku Łuszczkiewicz, Helcel i Wakulski przygotowali projekt umowy między Komitetem a Wakulskim o wykonanie szczytu ołtarza⁴⁴. Dnia 24.V. 1868 r. do stanowiska Łepkowskiego przyłączył się Paweł Popiel, stwierdzając, że sumiennie wskazał nie można kształtów jakie prawdopodobnie miała część górna⁴⁵. 26.V. 1868 r. na ręce Komitetu Parafialnego przesyła Edward Stehlik protest przeciw nadużyciom i profanowaniu dzieła mistrza⁴⁶. W kilka dni później pisze tenże nie mając udziału w nara-

³⁶ Prezes Tow. Nauk Krakowskiego do Komitetu..., 13.VII., 1870, Rps Vol. VII. fasc. 6, Arch. KMwKr.

³⁷ Protokół..., o.c., 12.XI.1870, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

³⁸ Datki i ofiary na odnowienie Wielkiego Ołtarza w kościele N. P. Marii, 11.VII.1867, Rps Ks III 281, Arch. KMwKr.

³⁹ Drugie sprawozdanie..., o.c., „Czas” 5.VI.1868, nr 129.

⁴⁰ „Czas” 1868, nr 129.

⁴¹ Protokół..., o.c., 12.XI.1870, Rps Ks III. 276, Arch. KMwKr.

⁴² Drugie sprawozdanie..., o.c., „Czas” 5.VI.1868, nr 168.

⁴³ Kronika miejscowa i zagraniczna, „Czas” 16.V.1868, nr 113.

⁴⁴ Projekt umowy..., 20.V.1868, Rps Vol. VII. fasc. 6, Arch. KMwKr.

⁴⁵ Popiel do Komitetu..., 24.V.1868, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

⁴⁶ Stehlik do Komitetu..., 26.V.1868, Rps Vol. VII. fasc. 6, Arch. KMwKr.

*dach' jestem mimo to uważany przez publiczność za członka w skład Komisji restauracyjnej wchodzącego a zatem i odpowiedzialnego za jej czynności, zniewoliło mnie do upraszania ... aby mnie z listy członków pomienionej Komisji wykreślić raczył*⁴⁷. Na łamach zaś „Dziennika Poznańskiego” gorąco protestował J. I. Kraszewski⁴⁸.

Łuszczkiewicz bynajmniej nie miał zamiaru wycofać swojego projektu, a nawet dla jego przeformowania groził ustąpieniem z Komitetu. Piśsze on w dniu 26.V.1868 r. *Wielmożny Prezesie. Misji polecanej mi przez Pana Dobrodzieja oświadczenia rzeźbiarzowi wstrzymania roboty podjąć się nie mogłem bez pewnego skompromitowania kolegów w Komisji Znaczców a przede wszystkim siebie samego. Umiałem i umiem poświęcić własny interes sprawie ołtarza, dla tego i dziś chętnie czynię ofiarę z miłych mi obowiązków kierującego*⁴⁹. Wobec jednak zdecydowanego stanowiska Konserwatora zabytków, Komitet Parafialny podejmuje uchwałę niedorabianie zakończenia wierzchu ołtarza... wezwąc rzeźbiarza i pozłotnika o wstrzymanie roboty i odwołać się do zdania uczonych, których przewodniczący w czasie jak najkrótszym ma na posiedzenie zaprosić⁵⁰. Łuszczkiewicz nadal nie rezygnuje z projektu dorabiania szczytu i wystawia na widok publiczny w sklepie Biasona dwa rysunki przedstawiające ołtarz bez szczytu i z jego projektowaną rekonstrukcją. Recenzji, jaką otrzymał w „Czasie” 16.VII. 1868 r. nie można zaliczyć do pochlebnych. Stwierdza ona m.in., że: *nie można powiedzieć, żeby ten projekt urodził się ze szczytnego natchnienia a przynajmniej z bogatej wyobraźni rzeźbiarza XV wieku. Jest to bowiem najczystszej wody ów konwencjonalny gotycyzm, jaki powstał w naszym wieku i w pewnej epoce spotyka się w przystrojeniu kapliczek, salonów mebli, introitorskich okładek... Chodziło bowiem o zakonserwowanie tej rzeźby a nie o jej poprawianie lub dopełnianie*⁵¹. Paweł Popiel ponownie zakłada sprzeciw⁵² i wreszcie 12.XI.1868 r. zebrał się Komitet Znaczców w składzie: Lubomirski, Zebrawski, Łuszczkiewicz, Matejko i Paszkowski i większością głosów doszedł do konkluzji, że jakkolwiek w tej chwili rezygnuje się z dorabiania szczytu ołtarza to jednak *zakończenie podobne prędzej lub później będzie znowu podjęte i takową nawet opinia publiczna... domagać się będzie*⁵³. Tak więc stwierdzenie powyższe było drobnym usatysfakcjonowaniem projektanta rekonstrukcji zwieńczenia, a równocześ-

nie uratowaniem ołtarza mariackiego od „dopełnienia”. Opisana historia wynikała na tle już zupełnie oczywistej improwizacji konserwatorskiej, mniejsze przechodziły bez większych sporów np. prace rekonstrukcyjne przy predelli, wykonane przez snycerza Molinkiewicza na podstawie rysunków i wskazówek Łuszczkiewicza.

Zarzuty czynione pod adresem Komitetu Restauracji ołtarza mariackiego przez współczesnych omawianym pracom sprowadzały się do dwóch zasadniczych zagadnień: nadmiernej rekonstrukcji oraz jego przemalowania i przezłocenia.

W związku z przemalowaniem i przezłoceniem pisano: *Przedmioty sztuki, noszące na sobie śniedź wieków, wymagają o ile można, żeby im sędziwość ich zostawić... odnowiony antyk przestaje być antykiem... ręka odnowicieli à tout prix, odnowicieli bezwzględnych zatarła znamię rzeźby XV wieku... Te złocenia błyszczące jak „rząd samowarów” dobre dla teatrów i kawiarni... Zdaje się, że restauratorowie ołtarza widząc gorący udział publiczności, przedsięwzięli użytkować na złoto, farby, werniksy... ów znaczny fundusz jaki się zbierał i jakby powiedzieli sobie: nie żałujemy niczego żeby ołtarz wyszedł jak z igły*⁵⁴. W obronie przytaczano następujące argumenty: 1) *na staro, brudno, odnawiać nie można*⁵⁵. Miało to znaczyć iż patynowanie czy retuszowanie, jak to np. uczynił Elias, jest niewłaściwą metodą w konserwacji. 2) *Wina za jaskrawość odnowionego ołtarza leży w duchu średniowiecza, w którym ludzkość mająca gust estetyczny mniej wydelikacowany lubowała się w jaskrawych barwach, jak to i dziś widzimy u ludzi z mniej wykształconym umysłem, lub w wieku dzieciennym. Jednakże argumentem mającym zamykać wszelką dyskusję nad sprawą rekonstrukcji i przemalowań ołtarza było stwierdzenie: jeżeli zarządzo no dopełnienie brakujących części rzeźb, odnowienie barw i złoczeń, to wychodziliśmy ze stanowiska, iż tu idzie o oddanie ołtarza ku publicznej czci do kościelnego użytku, podczas gdy w uszkodzonym stanie chyba jako zabytek w muzeum mógłby być przechowywany*⁵⁶.

Wydaje się w tym miejscu właściwe przypomnieć, że zrozumienie dla historycznej wartości dzieła sztuki ugruntowuje się dopiero w XIX wieku. Stąd zagadnienie patyny i pytanie czy

⁴⁷ Stehlik do Komitetu..., 9.VI.1868, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

⁴⁸ „Dziennik Poznański”, 1868, nr 144, 148, 161, 165.

⁴⁹ Łuszczkiewicz do Prezesa..., 26.V.1868, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

⁵⁰ Protokół..., o.c., 2.VII.1868, Rps Ks III 276, Arch. KMwKr.

⁵¹ Z pod Wawelu, „Czas”, 16.VII.1868, nr 161.

⁵² Popiel do Komitetu..., 19.VII.1868 Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

⁵³ Na posiedzeniu Komitetu..., 12.XI.1868, Rps Vol. VII, fasc. 6, Arch. KMwKr.

⁵⁴ O restauracjach krakowskich, „Czas” 12.I.1870, nr 8.

⁵⁵ Drugie sprawozdanie..., o.c., „Czas” 5.VI.1865, nr 129.

⁵⁶ Restauracja..., o.c., „Czas” 5.VI.1870, nr 128.

należy brakujące części uzupełniać oraz do jakich granic, jest jeszcze dyskutowaną nowością. Częste było jeszcze prowadzenie rekonstrukcji na podstawie fantazji i literackich domysłów, by odtworzyć „ducha” i atmosferę. Na pewno znana Łuszczkiewiczowi „Skazówka”, opracowana przez Oddział Archeologiczny Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, stawiała zagadnienie rekonstrukcji w sposób nam bardziej bliski: *Jeśli rzeźby są uszkodzone, a części utraczonej brakuje, lepiej jest zostawić je w stanie tak uszkodzonym, niż dozwalać je dopełniać, bo dopełnienie to bardzo często może zmienić treść przedmiotu*⁵⁷. Tymczasem Łuszczkiewicz miał zbyt wiele fantazji i pochopności do odtwarzania — jak to stwierdza Szydłowski — *nie był on właściwie odpowiednim na kierownika restauracji, gdzie trzeba było koniecznie człowieka, któryby jak najwięcej hamował zrozumiiałe zapędy przedsiębiorców restauracji*⁵⁸.

W świetle omawianego anonimowego rękopisu postawa Łuszczkiewicza jako kierownika prac konserwatorskich przy ołtarzu mariackim wykazuje widoczne sprzeczności. Obok świadomego historyka, humanisty i archeologa występuje niedostateczna wiedza techniczna i nieopanowanie malarza-romantyka. Dzisiaj mielibyśmy znacznie więcej zarzutów pod adresem

⁵⁷ Skazówki mogące posłużyć za przewodnik w poszukiwaniach archeologicznych, „Rocz. Tow. Nauk. Kr.” t. XX (5), 1850, s. 150.

kierownictwa restauracji ołtarza mariackiego z lat 1868—71, niż tylko do rekonstrukcji, przemalowywania i prześlacania, ale i do użytych materiałów i techniki wykonania. Na usprawiedliwienie trzeba jednak powiedzieć, że w omawianym okresie nawet w najbardziej wysoko postawionych pod względem ochrony zabytków krajach techniczne metody konserwacji nie miały jeszcze w pełni ugruntowanych podstaw naukowych.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że w świetle przytoczonych tutaj faktów opinia, że: *w roku 1861 dokonuje się pierwszej fachowej restauracji ołtarza mariackiego, pod kierunkiem Łuszczkiewicza, autora pierwszej polskiego podręcznika konserwatorskiego*⁵⁹ nie jest ścisła. Po pierwsze, prace rozpoczęto w kwietniu 1866 r. i zakończono w 1871 r. Po drugie, nie była to *fachowa restauracja* nawet na ówczesne czasy i wreszcie po trzecie, polskie podręczniki konserwatorskie spotkać możemy już znacznie wcześniej, choćby wspomnianą w niniejszym artykule „Skazówkę...”.

Doc. dr Władysław Ślesieński
Akademia Sztuk Pięknych
Kraków

⁵⁸ T. Szydłowski, *O Wita Stwosza...*, o.c., s. 31.

⁵⁹ J. Lepiarczyk, *Konserwacja zabytków architektury*, Kraków 1954, s. 23.

TRAVAUX DE CONSERVATION DU RETABLE DE NOTRE DAME DE CRACOVIE, EFFECTUÉS AU XIX^e S., A LA LUMIÈRE D'UN MANUSCRIT DÉCOUVERT PAR L'AUTEUR

Un manuscrit inconnu jusqu'alors, découvert par l'auteur de l'article présent, révèle toute une série de remarques critiques (aussi bien sur le plan éthique qu'au point de vue professionnel). Ces remarques visaient la direction des travaux de restauration du retable de Notre Dame de Cracovie, effectués au cours des années 1866—71. Ce manuscrit a été le sujet d'une longue étude. Il s'agissait notamment de vérifier le bien fondé ou le manque de fondement des critiques susdites. L'auteur procède à cette analyse à base d'études archivales. La confrontation des documents de sources sûres avec le contenu de ce manuscrit permet de pénétrer plus à fond dans l'atmosphère et dans les coulisses de l'une des plus grandes entreprises

de conservation réalisée sur le territoire de la Pologne au cours de la deuxième moitié du XIX^e siècle. Grâce à quoi furent présentés avec plus de détails les moyens et les méthodes appliqués lors de la restauration du retable de Wit Stwosz. Les personnalités des réalisateurs et de ceux qui en assumaient la direction ont été également mis en lumière. L'on peut dire de façon générale, qu'à l'issue des études précitées, il nous est donné un aperçu mieux fourni quoique différent de l'ancien, des travaux de conservation réalisés. Le présent article constitue le fragment d'une étude plus large que l'auteur est en train d'élaborer. L'étude portera sur l'histoire de la conservation des monuments historiques au XIX^e s.